Nr. 271. We Lwowie Piątek dnia 26. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Polityka wschodnia Austro-Węgier.

II.

W Bosnji i Hercegowinie również zmienił się stan rzeczy na lepsze. Szybkość i energja, z którą zostało stłumione powstanie w tych krajach w 1882 roku zaimponowały ludom, przywykłym widzieć ruchy takie przez dziesiątki lat trwające. Nadto wspólny minister Skarbu Kallay, objąwszy zarząd tych krajów, umiał w krótkim czasie wykazać im korzyści światłego i sprawiedliwego Rządu. Dziś dochody Bosnji i Hercegowiny pokrywają koszta ich administracji, rekrutacja i pobór podatków odbywają się bez trudności i mieszkańcy czują się obecnie zadowoleni, w każdym razie bardziej zadowoleni i szczęśliwsi, aniżeli ongi pod zarządem tureckim.

Książę czarnogórski był od dawien dawna zepsutem dzieckiem Rosji, która mu szle hojne dary, wyposaża jego córki i w swoich zakładach wychowuje jego poddanych. Podczas powstania bośniackiego wspierał on powstańców i dawał im schronienie u siebie. Atoli i na niego szybkie uśmierzenie powstania i blokhauzy, wzniesione wzdłuż czarnogórskiej granicy, wywarły pewne wrażenie i on ogląda się na Wiedeń, gdyż austro-węgierskie posiadłości otaczają od Północy i Wschodu jego księstwo. Obecnie — stosunki nasze z Czarnogórą są znośne.

Ale największa zmiana zaszła w Bułgarji, którą niedawno jeszcze można było uważać za rosyjską prowincję. Rosjanie wodzili tam rej w Ministerstwie, zajmowali najważniejsze posady w zarządzie cywilnym i wszystkie wyższe stopnie w wojsku, począwszy od majora, a spory księcia z jego ministrami rosyjskiej narodowości rozstrzygały się w Petersburgu. Wyznać należy, że od wkroczenia swego do Bułgarji w 1877 roku, Rosjanie czynili wszystko, co było w ich mocy, ażeby dać poczuć Bułgarom, jak ciężką jest ręka cara i jak nieprzyjemne bliższe z nimi stosunki. W obejściu towarzyskiem Rosjanin jest miłym i uprzejmym tylko z ludźmi warstw wyższych, a takich nie ma w Bułgarji. Do zwykłych wad rosyjskich jak: przedajność, arbitralność, niesprawiedliwość, niedbałość w spełnieniu obowiązków i szorstkość — dodać należy rozwijający się w ostatnich dwudziestu latach, pod wpływem Katkowa i Aksakowa szowinizm narodowy, czyli panslawistyczny, który wymaga od wszystkich ludów słowiańskich, aby się wyrzekły swego języka, a w danym razie i swej wiary dla języka rosyjskiego i dla prawosławia. Szowinizm ten przyczynił się znacznie do ostudzenia zapału panslawistycznego u ludów słowiańskich, a i Bułgarom dał się we znaki. To też stopniowo pogorszały się coraz bardziej stosunki między przedstawicielem cara i Rosjanami, zasiadającymi w Ministerstwie bułgarskiem, a wybitniejszymi patrjotami i ich księciem, który nie umiał pozyskać u cara Aleksandra III. tych sympatyj, jakie miał u ojca jego Aleksandra II. Coraz częściej odnoszono się do Petersburga ze skargami na księcia, które rozstrzygano prawie zawsze na jego niekorzyść i nareszcie doszły stosunki do takiego naprężenia, że wkrótce po wybuchu rewolucji filipopolskiej car powstrzymał dalszą wypłatę pensji, którą Skarb rosyjski wypłacał księciu bułgarskiemu; pozbawił go bramnie stopnia, posiadanego w wojsku rosyjskiem, orderów i szefostwa bataljonu strzelców, a w obec grożącej wojny serbskiej, odwołał wszystkich oficerów rosyjskich z armji bułgarskiej pragnąc ją zdesorganizować. Bohaterski książę Aleksander Battenberg okrył się wiekopomną sławą pod Sliwnicą i dowiódł, że Bułgarowie pod dzielnym wodzem i bez oficerów rosyjskich bić się potrafią, a Rosja utraciła dobrowolnie ważny posterunek na Wschodzie.

Widzimy więc, że na całej linji stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim zmienił się na korzyść Austro-Węgier; w Bośnji i Hercegowinie, dzięki dzielności armji i sprężystej a swych celów świadomej administracji Kallaya, w Czarnogórze jako odbicie się wypadków bośniackich; w Serbji, dzięki szczęśliwym działaniom naszej dyplomacji; nareszcie w Bułgarji, w skutek błędów rosyjskich. Jakże wyzyskała nasza dyplomacja tę pomyślną sytuację?

Ażeby módz na tę kwestję dać wyczerpującą odpowiedź, należy przedtem sformułować cele polityki austro-węgierskiej na Wschodzie, czyli jej program.

Hasłem polityki austro-węgierskiej jest utrzymanie *status quo*, a dążeniem — jak się słusznie wyraża angielska *National-Review* w artykule, przypisywanym lordowi Salisbury — „czuwanie, aby inni czegoś takiego nie zrobili, coby ją zmusiło do opuszczenia stanowiska mistrzowskiej bezczynności“. Słowem, polityka Austro-Węgier jest bierną i obronną wówczas, gdy polityka Rosji jest czynną, zaczepną. W istocie ofenzywy leży to, że zarówno w wojnie, jak i w polityce, posiada ona świadomość celu i inicjatywę, tj. że w jej ręku spoczywa wybór czasu i punktu do ataku, wówczas, gdy defenzywa musi się mieć nieustannie na baczności, i — jeżeli nie chce skazać się zawczasu na nieuniknioną porażkę — powinna korzystać z mylek przeciwnika i z nadarzających się pomyślnych zręczności. Z tego wynika, że państwo, mające politykę czynną, zaczepną, może przeprowadzać plan swój z pewną konsekwencją przez długi szereg lat, wówczas, gdy państwo, którego ideałem jest utrzymanie *status quo*, państwo, mające politykę bierną, musi zmieniać swój program stosownie do zmiany położenia, przyjmowanego przezeń najczęściej z rezygnacją, i — czasami tylko, gdy polityką jego kieruje mąż, posiadający, wbrew tradycjom państwa, ducha inicjatywy — stara się śmiałym krokiem zrównoważyć korzyści przedsiębiorczego a czynnego przeciwnika. Takim śmiałym krokiem była okupacja Bośnji i Hercegowiny, oraz wzięcie pod opiekę Serbów na kongresie berlińskim przez hr. Andrassy'ego. Ale i po tym kroku nie tak łatwo było zdecydować się Austro-Węgrom na program stanowczy. Póki wpływ rosyjski na półwyspie Bałkańskim wydawał się wszechwładnym, a walka z nim pozbawioną wszelkich szans powodzenia, póty starała się nasza dyplomacja, wierna dążności utrzymania *status quo*, opóźniać bieg wypadków na Wschodzie i marzyła o równoległem i równoczesnem posuwaniu się wraz z Rosją ku morzu Egejskiemu, czyli o marszu na Salonikę. Mówię marzyła, gdyż zajęcie Saloniki nigdy nie weszło stanowczo w program austro-węgierski, nie stanowiło dogmatu jej polityki, tak jak np. zajęcie Stambułu stanowi dogmat polityki rosyjskiej. Opór, spotkany podczas zajęcia Bośnji i Hercegowiny, koszta okupacji i urządzenia, oraz trudności administrowania tych krajów ostudziły nie jednego zwolennika podziału Turcji. Nadto w sferach wojskowych, gdzie liczono najwięcej zwolenników zajęcia Saloniki, zrozumiano, że jeżeli Austro-Węgry mają dziś znacznie lepszą pozycję strategiczną w razie wojny na Wschodzie, niż Rosja, to w chwili gdyby się Rosja usadowiła w Bułgarji i Rumelji, położenie to zmieni się na naszą niekorzyść, nie mówiąc już o przyjemności sąsiadowania z tem mocarstwem na bałkańskim półwyspie, gdzie jego dyplomacja, wyćwiczona w kunszcie wywoływania niepokojów i zaburzeń, utrudniałaby nam zarząd prowincyj nowo-nabytych. Nie dziw więc, że w chwili, gdy wpływ rosyjski osłabł na Wschodzie, myśl zajęcia Saloniki jakoteż wszelkich zaborów, została ostatecznie zaniechaną, a natomiast postanowiono popierać samodzielny rozwój państw półwyspu bałkańskiego.

Program ten, wygłoszony 30. września 1886 roku w Sejmie węgierskim przez Kolomana Tiszę, odpowiada najzupełniej interesom Austro-Węgier na Wschodzie. Węgierski prezes ministrów uzupełnił go dodając, że monarchja austro-węgierska użyje całego swego wpływu ażeby oprzeć się ustaleniu wpływu lub protektoratu któregobądź z państw, nie zgodnego z postanowieniami traktatów.

Mając urzędownie stwierdzony program, możemy przyjrzeć się jego wykonaniu. Nie potrzebujemy cofać się daleko w tył, gdyż póki książę bułgarski pobierał pensję od cara, jenerałowie rosyjscy zasiadali w jego Ministerstwie, a wszystkie wyższe posady w wojsku zajmowali moskiewscy oficerowie, wpływ rosyjski w Bułgarji był niezaprzeczalnym, a naprężenie stosunków między księciem a carem mogło w każdej chwili zakończyć się pojednaniem.

Dopiero, gdy po wybuchu rewolucji filipopolskiej w r. 1885 car pozbawił księcia pensji, orderów i stopni rosyjskich i odwołał oficerów swoich, zostających w służbie bułgarskiej, pozbawiając się w ten sposób nieoględnie i niebacznie zajmowanego tam stanowiska, można było mówić o upadku wpływu Rosji w Bułgarji. Wówczas dopiero mogła Austrja na serjo myśleć o oporze przeciwko ustaleniu się wpływu któregobądź z państw, niezgodnego z postanowieniami traktatów.

Lecz tu rozpoczyna się już szereg nieprzebaczalnych błędów naszego Ministerstwa spraw zagranicznych. Zdawałoby się, że Bułgarja otrząsłszy się z wpływu rosyjskiego, mogła liczyć na opiekę monarchji austro-węgierskiej. Atoli rewolucja filipopolska naruszała *status quo*, i stan rzeczy przez nią stworzony był niezgodny z postanowieniami traktatu berlińskiego, a powiększenie Bułgarji naruszało równowagę na półwyspie bałkańskim na niekorzyść Serbji, z którą Austro-Węgry ściśle łączyły stosunki. Interesa Serbji i Bułgarji dawały się jednak pogodzić. Na mocy traktatu berlińskiego przyłączono bowiem do nowotworzącej się Bułgarji okręgi tak zwanej starej Serbji: widdyński, trneński, kostendilski, zofijski i berkowacki, liczące 530.000 mieszkańców, wbrew przedstawieniom Austrji, która serbskie żądania popierała. Okręgi te zamieszkałe przez Serbów, stanowiły dostateczną kompensatę za wzrost Bułgarji, a książę Aleksander mając armję zdesorganizowaną, w skutek odwołania oficerów rosyjskich, zajmujących wszystkie wyższe posady w jego wojsku, byłby zapewne dał się nakłonić do odstąpienia ich, w zamian za uznanie przez Serbję unji obu Bułgarj.i Gdyby więc Austrją poparła była tę kombinację, proponowaną przez Anglję, bratobójcza wojna tych pokrewnych narodów nie byłaby nastąpiła, Serbja uzyskałaby pod egidą Austro-Węgier okręgi starej Serbji i przekonałaby się, że i jej przyjaźń i protekcja na coś przydać się mogą. Bułgarja byłaby nam wdzięczną za ochronienie jej, w chwili krytycznej, przed wojną, do której nie była przygotowaną; nakoniec zamiast rozdrażnienia, wywołanego niesłuszną wojną, Serbja i Bułgarja zbliżyłyby się a wpływ Austro-Węgier musiałby tam urość.

Jeszcze w roku 1868 wniósł był śp. Kornel Krzeczunowicz w Sejmie projekt zmiany statutu krajowego w tym duchu, izby marszałek, jako przewodniczący Sejmu był przez Sejm wybierany. Wniosek ten wart lepszego losu niż ten, jaki go spotkał. Ponowiony jeszcze w roku 1869, spoczywa do dziś dnia nieuwzględniony.

Podnosząc tę sprawę pisze *Nowa Reforma*: „Skoro Sejmom krajowym służy władza ustawodawcza, skoro są one podobnie jak Rada państwa, tylko w szczuplejszym zakresie czynnikiem ustawodawczym obok korony, to nie powinne one być co do swej własnej wewnętrznej swobody gorzej postawione od Parlamentu centralnego.“

Przeciwko temu czyniono zarzut, że Rząd nie może zrzec się prawa wpływu na mianowanie marszałka, ponieważ marszałek jest zarazem przewodniczącym i kierownikiem władzy wykonawczej Wydziału krajowego. To zjednoczenie właśnie w jednej osobie przewodniczącego Sejmu, ciała ustawodawczego i kontrolującego z kierownikiem władzy wykonawczej jest błędne i prowadzi do różnych kolizyj. Sejm obraduje bowiem pod laską tegoż samego marszałka, o którego rozporządzeniach — zasługach lub błędach, jako kierownika Wydziału orzekać musi. Należy przeto oddzielić godność marszałka jako przewodniczącego Sejmu od urzędu prezydenta podlegającej temu Sejmowi władzy, tj. Wydziału krajowego. Na tem polegał wniosek śp. Krzeczunowicza, który spełniony postawiłby godność marszałka na właściwej wyżynie, a Rządowi zapewniłby wpływ żądany. Sprawa ta jest ważną i zasługuje, ażeby Koła sejmowe zajęły się nią gorliwie.

Narodni Listy, które przed kilku dniami uderzyły na członka Delegacji, Mattusza, za wrzekome popieranie Węgrów i ich dążeń do wywołania wojny z Rosją, wypowiadają dziś swe zdanie o stanowisku, jakie delegaci czescy w obec sprawy bułgarskiej zająć powinni.

Według tego pisma, które walczy równocześnie pod hasłem postępu i despotyzmu było obowiązkiem Mattusza i Riegera podnieść sławiański głos przeciw kłamstwom i oszczerstwom, które o Rosji głoszono. Powinni byli zaznaczyć, że Rosja ani na włos nie chce ukrzywdzić Bułgarji (!?), że po stronie Rosji nie ma winy, ani też jej wpływ w Bułgarji nie może być groźnym interesom monarchji austro-węgierskiej (?). Zdaniem rzeczonego pisma powinni byli delegaci czescy tylko o tyle przyrzec poparcia Kalnokiemu, o ile objawił chęć pogodzenia Rosjan z Bułgarami i przyrzekł, że do spraw wewnętrznych Bułgarji mięszać się nie będzie. — Komentarza zdanie to nie potrzebuje.

Z pism ruskich.

W numerze wtorkowym czasopisma *Diło* znajdujemy początek większego artykułu pod tytułem: „Pogląd Rusi galicyjskiej na sprawę bułgarską.“ Autor nie rozwinął dotychczas poglądu swojego, a tem mniej miał czasu do sformułowania zdania swojego, z samego jednak wstępu już widać, że będzie ono uczciwem. „My Rusini za dużośmy cierpieli, byśmy mogli być obojętni na cierpienia drugich“ — powiada autor. Odkładając streszczenie artykułu tego na później, gdy koniec jego ujrzymy, nie sposób zwrócić uwagi na preludjum, jakiem autor opatrzył artykuł swój. Powiada mianowicie: „My Rusini — naród trzechmiljonowy — nie mieliśmy możności wypowiedzieć zdania naszego w Delegacjach wspólnych, narówni z narodami innymi. W Delegacjach wspólnych nie ma ani jednego Rusina! Pomimo, iż się znajduje w Galicji tylu Rusinów, ilu Polaków, w Delegacjach zasiadają sami Polacy. Jest to krzywda“ itd. Zdaniem naszem, Polacy w niczem nie przyczynili się do tej krzywdy, i Rusini powinni tu sami sobie winę przypisać. Postępowanie ich w Sejmie i w Radzie państwa, było prawie zawsze natury negatywnej, a zresztą rozbicie Rusi na dwa wrogie względem siebie stronnictwa, nie mogło im dodać znaczenia i powagi. *Dziś, gdy wszystko ku lepszemu* zdaje się układać, Rusini mogą być pewni, że sami Polacy dopomogą w razie potrzeby do zrealizowania wszystkich w ogóle ich celów.

Poseł i kandydat na burmistrza.

Donieśliśmy niedawno, że w Drohobyczu forytują na burmistrza p. Ksenofonta Ochrymowicza, posła sejmowego. Przeciwko tej kandydaturze pojawił się w Drohobyczu list otwarty, w którym bezimienny autor zarzucał posłowi bardzo brzydkie rzeczy. P. Ochrymowicz nie oczyścił się z zarzutów, gdyż z powodu bezimienności listu nie wiedział, z kim ma do czynienia. Otóż w dzisiejszym *Kurjerze Lwowskim* znajdujemy korespondencję z Drohobycza podpisaną przez p. Piotra Ozimkiewicza, w której czytamy co następuje:

Byli tacy, co wprost w oczy mówili temu panu posłowi, by się z tych hańbiących zarzutów oczyścił, jednak p. Ochrymowicz wywijał się tym wykrętem, że nie wie kogo skarżyć, gdyż na tym liście żadnych nie ma podpisów. Owóż, ażeby panu Ochrymowiczowi pomódz w odszukaniu tego oszczercy, oświadczam, że to ja, Piotr Ozimkiewicz, były sekretarz Rady powiatowej, obecnie właściciel dwu realności w Drohobyczu, w restauracji pana W. Klojzy w przytomności wielu wyborców wypowiedziałem: że pan Ksenofont Ochrymowicz kandydat na burmistrza, będąc członkiem Wydziału powiatowego drohobyckiego, a zarazem posłem na Sejm krajowy, w roku 1879 z pieniędzy gminnych Podbuskich, po części od byłego tamtejszego naczelnika gminy Izaka Ehrmana, po części zaś od miejscowego proboszcza ks. Kurywczaka, jako kasjera gminnego, za przyprowadzenie do skutku uchwały w Wydziale powiatowym i Sejmie krajowym w sprawie gminy Podbuża, o uzyskanie prawa poboru myta mostowego w różnych kwotach wyłudził około 80 złr., następnie we wrześniu roku 1881 przed kadencją sejmową, gdy gmina Podbuż znowu o podwyższenie taryfy tego już uzyskanego myta się starała, za przeprowadzenie do skutku tej sprawy, tak w Wydziale powiatowym jak w Sejmie krajowym, z pieniędzy funduszu mytniczego gminy Podbuża, od byłego naówczas wójta Iwana Miętkiego w obecności tegoż zastępcy Iwana Kopacza z Podbuża, wydobył raz kwotę 5 złr. w swym domu (domu Ochrymowicza), zaś drugi raz w obecności ks. Kurywczaka i Iwana Kopacza w sklepie korzennym p. Jabłońskiego w Drohobyczu 20 złr. a w końcu trzeci raz, jakto zwierzchność gminna Podbuska sama przyznaje, otrzymał kwotę 25 złr., którą p. Ochrymowicz na poparcie sprawy myta w Sejmie drogą telegraficzną ze Lwowa od wójta gminy Podbuża zażądał, i przez ręce byłego inżyniera Wydziału powiatowego drohobyckiego p. Pawła Beglińskiego w dniu 8. września 1881 pocztą otrzymał, narażając o te kwoty fundusz mytniczy gminy Podbuża na szkodę. Dalej oświadczyłem publicznie, że p. Ksenofont Ochrymowicz dnia 19. października 1881 przy końcu kadencji sejmowej ze Lwowa do zwierzchności gminnej w Podbużu odtelegrafował, iż sprawa mytnicza Podbuska w Sejmie dobrze stoi, podczas gdy petycja gminy Podbuż, o podwyższenie taryfy myta już przed dwoma tygodniami z Wydziału krajowego bezskutecznie odrzuconą została.

Ta nieczysta sprawa została zdradzoną i zaczęła po mieście Drohobyczu kursować. P. Ochrymowicz dowiedziawszy się o tem po powrocie ze Lwowa, zaprosił d. 27. października 1881 do swego domu radnego p. Lipę Suchestowa z Podbuża, i oświadczył mu, że tej do Lwowa przesłanej kwoty 25 złr., przyjąć nie może, a to dla tego, bo inżynier Ceglinski wie o tej przesyłce. Przy najbliższej tedy sposobności gminie Podbuż zwróci te pieniądze. Jakoż rzeczywiście, gdy brzydka sprawa stawała się coraz głośniejszą, p. Ochrymowicz jako członek Wydziału powiatowego postanowił wyjednać sobie od zastępcy prezesa p. Błażowskiego delegację do Podbuża w celu „dochodzenia“ tych samych przez niego wyłudzonych, a niby przez naczelnika gminy Iwana Miętkiego

---

2)

MARYCA.

Urywek z przeszłości Turcji.

(Dokończenie.)

Na dywanie obok Ali-paszy, siedzi szwagier jego Fesli-pasza, pobierał on nauki w szkołach europejskich, mimo wyobrażeń, jakie te w nim wyrobiły, pozostał wierny Koranowi. Ziomkowie jego cenili w nim rozum, na stronie potrząsając głową mówili: „to giaur“, chodzi do meczetu, bajram obchodzi, a mając tak znaczne fundusze, mógłby żon i hurysek mieć licznie, on tylko jedną ma żonę, mogąc wiele tylko jedną wprowadzi do raju... dzieci chowa na obczyznie... i jak posłuchy dochodzą, atrój giaurów przybrały... żona jego twarz przeźroczystą tkaniną osłania!...

Ali pyta go o zdrowie swej siostry i dzieci.

— Dzięki Ałłahowi, są zdrowi, siostrę twoją niepokoją wieści, jakie o sobie udzielasz.

— Czy ty Kannie listy moje pokazujesz?

— Wszak ona jest siostrą twoją.

— Wszyscy ci przyznają, że masz rozum... próżna by była dysputa, czy kobiecie przystoi czytać listy, twoje zdanie na wierzchuby zostało, ja nie chcę wiedzieć nawet co ona myśli, i mówi o nich; ale pytam ciebie o radę.

— Są dwie drogi, które mogę ci zalecić, Marycę oddać rodzicom, lub posłać ją do Paryża do twej siostry, tam się ona wykształci, może czas, może wdzięczność zniewoli jej serce ku tobie, przełamie opór...

— Rodzicom oddać, to znaczy stracić ją na zawsze;.. za morze wysłać, tam... giaurów oczy skalają wdzięków jej urok..

— Pytałeś o radę, innej dać nie umiem.

Po długiem milczeniu, rzekł Ali-pasza:

— Wszystkiego już próbowałem, dałem pić napój znachorki, nic wskórać nie mogłem, spróbuję twej rady, wyślę ją za morze... tylko niech długo tam nie bawi.

* * *

Już rok z górą minął, jak w domu Indżyi żaden głos wesołszy nie zagościł. Znajomi przechodząc dowiadywali się jedynie o zdrowie gospodyni, i jak od domu, w którym żałoba, kiwając głową spiesznie się oddalali.

Dziś w domu jego gwarno, przed kilku dniami przybył on ze Stambułu, i tem zakończył przepisaną ilość podróży, po której do śmierci pensję pobierać będzie. Puhar w koło krąży za zdrowie jego i pomyślność.

Starzec w pobliżu Indżyi siedzący, przypomina, że już z górą lat pięćdziesiąt minęło, jak w Belgradzie nie mieli takiej okazji, a podnosząc szklankę napełnioną winem, życzy mu, aby długie lata w zdrowiu i spokojnie chleb zasłużony spożywał.

— Bóg zapłać — odpowie mu Indżyja — ale spokoju nie doznam ja rychło, dziś z sąsiadami goszczę, a jutro w dalszą jak odbywałem udaję się drogę... jadę za morze...

— A tam po co? — spyta jeden z biesiadników.

— Wyście jak widzę zapomnieli o mojej zgubie, jadę tam szukać mojej Marycy.

— Zastanów się, świat tak wielki, życia ci nie starczy, żebyś go objechał, a ty chcesz tam córkę twą odszukać!...

— Gdy moja żona ciężką chorobą złożoną była, żaden z was nie przypuszczał, aby z niej wyjść mogła, ona dziś zdrowa i wam służy. Mam ufność w Bogu, że mi dopomoże do odzyskania straconej Marycy.

* * *

W Paryżu w dzielnicy Latain, mieszkał młody Serb Stefan Zdżankowicz, kształcący się w nauce prawa. W czasie, w którym przygotowywał się do ostatnich egzaminów z tej nauki, wszedł do jego mieszkania rodak, doręczył mu list od ojca, w którym tenże zaleca mu, aby oddawcy listu, a jego przyjacielowi, w czem tylko może był pożytecznym.

Przybyłym był Indżyja; gdy cel swej podróży odkrył młodzieńcowi, ten z zapałem wypełniał zlecenia ojca.

Pierwszym staraniem ich było, odszukać mieszkanie Fesli-paszy, w tem dopomogła im usłużna policja paryzka, wskazując je w domu, opatrzonym liczbą 14, na przedmieściu Nelli. W pośród pysznie urządzonego ogrodu, otoczonego żelaznemi sztachetami, stał dom tą cyfrą opatrzony, u bramy jego wchodowej wisiała rączka połączona drutem z dzwonkiem znajdującym się w izbie odźwiernego, za poruszeniem dawała znać mieszkańcom o przybyciu nawiedzających.

Niecierpliwy Indżyja już sięgał do niej, zatrzymał go Stefan mówiąc: co powiesz odźwiernemu?

— Że chcę się widzieć z moją córką.

— To niestosownie... trzeba inny dać powód naszemu przybyciu.

— Jaki?

— Że mamy interes widzenia się z paszą, jemu powiemy cel naszego przybycia.

— Masz słuszność — i niecierpliwie pociągnął za rączkę, gwałtowne szarpnięcie tak poruszyło dzwonkiem, że odźwierny przybył bezzwłocznie, był nim murzyn, z kręcącym się kruczym na głowie włosem, i spytał stojących przed bramą, czego sobie życzą?

— Chcemy widzieć się z paszą.

— Paszy nie ma w domu, pojechał do miasta — a spuszczając głowę na znak pożegnania chciał odejść, gdy Stefan na Indżyj naleganie zapytał go, czy z paniami nie moglibyśmy się widzieć?

W odpowiedzi murzyn pokazał szereg białych zębów — kręcąc głową dodał:

— Panie moje mężczyzn nie przyjmują.

Widząc, że nic nie wskórają, zapytał Stefan, kiedy pana można zastać?

— Zawsze jest w domu do jedynastej zrana?

Po odejściu murzyna Stefan i Indżyja długo krążyli koło domu, w którym przedmiot ich zabiegów miał się znajdować; Indżyja spoglądał w okna domu, to w ogród, czy wypadkiem nie dostrzeże swej Marycy — napróżno — w całym domu panował spokój, jakby w nim mieszkańców nie było.

Byliby długo jeszcze się tam zatrzymali, gdyby Stefan nie przypomniał Indżyi, że już spóźniona pora, czas zatem wracać do Paryża.

Miało to miejsce 15. sierpnia 1856 roku, w dniu, który za cesarstwa solennie obchodził naród francuski, w czem mu stolica przodowała.

Paryżanie w strojach świątecznych zdążali na przedmieścia, aby w dniu tym użyć świeżego powietrza — swobodnie oddać się rozrywce. Za rogatką miejską, długim szeregiem ciągną się baraki płócienne, wewnątrz poukładane na deskach zabawki dla dzieci, owoce, ciastka, pierniki, łakoci tych nie odmawiają rodzice napierającej się dziatwie i sami niemi nie gardzą. Za kramami stoi dom gościnny otoczony drzewami, w podwórzu którego znajdują się urządzone huśtawki, do których przytwierdzone krzesła, konie, lwy i osły w koło się kręcą poruszane siłą człowieka, na nich nie sama dziatwa siedzi, starszych nie mniej to bawi takie usposobienie Paryżan...

Pomiędzy drzewami ustawione stoły pokryte białą bielizną, za niemi siedzą przybyli i raczą się maleńkiemi rybkami smarzonemi na smalcu, kurczętami i sałatą. Pożywienie to zalewają winem o pięć centimów tańszym jak go dostać można w mieście, które w wesoły humor ich wprowadza.

Tak usposobieni o zmierzchu wracają do miasta, gdzie w dniu tym zastaną iluminację, puszczone wodotryski i fajerwerki — do rana dnia drugiego nie ustają libacje.

Do rzęsisto oświetlonego ogrodu w Tuillerjach wszedł Indżyja z Stefanem, wrażenie, jakiego doznał, trudno opisać, zachwyt malujący się na jego twarzy, domyślać się pozwolił, że może choć na jedną chwilę zapomniał o gniotącej go trosce.

Naprzeciw nich szły dwie kobiety, obok tychże mężczyzna, za niemi murzyn.

Gdy się zbliżyli, jedna z kobiet rzuciła się w objęcia Indżyi wołając: „mój ojciec“ — „moja córka“...

Niezwykła scena spowodowana tym spotkaniem, zgromadziła w około nich ciekawą publiczność paryską. Natłok jej zwiększał się co chwila; tłum ludności w końcu był tak wielki, że interwencja policji, aby wypadkowi zapobiedz, okazała się niezbędną.

Z pośród tłumu wydobywał się Fesli pasza z żoną, którym murzyn drogę torował, wyszli bez szwanku z ciżby.

W końcu udało się policji rozdzielić tłoczące się tłumy; Indżyja, Maryca i Stefan swobodnie opuszczali ogród.

Upojona szczęściem Maryca, powtarzała:

— Ojcze, już się nigdy nie rozłączymy..., razem powrócimy do mej matki!...

* * *

Krucze włosy, oczy turkusom podobne, nie mogły być obojętne Stefanowi; w niespełna rok po zaszłym w Tuillerjach spotkaniu, u stopni ołtarza świątyni belgradzkiej, zaprzysiągł miłość dozgonną pięknej Marycy!...

* * *

Ali pasza na wiadomość, o tem co zaszło z Marycą, jak przystało na prawego muzułmanina, zgodził się z przeznaczeniem: „stało się“ — a stać się nie mogło bez woli Ałłaha!!!...

KONIEC.

„sprzeniewierzonych" pieniędzy funduszu mytniczego.

Wyjednawszy sobie delegację, udał się dnia 29. października 1881, z przybraniem sobie kancelisty Wydz. powiat. p. Karola Mielnika do Podbuża, zwołał tego samego dnia Radę gminną, która na zgóry umówiony wniosek radnego p. Lipy Suchestowa powzięła uchwałę, postanawiającą odnieść się do c. k. Prokuratorji państwa o wdrożenie śledztwa karnego przeciw wójtowi Iwanowi Miętkiemu, o sprzeniewierzenie pieniędzy funduszu mytniczego.

Podczas gdy pisarz gminny Jamiński tę tak powziętą uchwałę w księgę uchwał wpisywał, i takowa już w większej połowie rzeczywiście wpisaną została, zaczął wójt Iwan Miętki przed Radą gminną wyrazami: „Co wy chcecie odemnie, wszakże wiecie, że p. Ochrymowicz wziął te pieniądze", natenczas gdy i ksiądz Kurywczak to przyznał i p. Ochrymowicz za wójtem obstawać zaczął, a co więcej gdy p. Ochrymowicz przesłaną sobie do Lwowa kwotę 25 złr., przed Radą gminną publicznie oddać się deklarował, i rzeczywiście tę oddać się mającą kwotę skompensował z przynależnemi mu z powodu komisji djetami, równo przez siebie samego na 25 złr. obliczonemi, natenczas Rada odrzuca swoją uchwałę, sam wójt Iwan Miętki zgorszony takiem postępowaniem zrezygnował z wójtostwa, poczem komisjonujący członek Wydziału pow. p. Ochrymowicz wydarł pierwotną uchwałę z księgi uchwał i inną uchwałę, przyjmującą rezygnację wójta z urzędu kazał wpisać. Na wszystkie podane fakta posiadam wiarogodne pisemne dowody.

„Jeszcze Polska..."

Pod tym tytułem podaje „organ demokratyczny" *N. W. Tagblatt* artykuł, o którym zdajemy sprawę z obowiązku dziennikarskiego.

„Istnieje coś nieuchwytnego, niewidzialnego — zaczyna wiedeńskie pismo demokratyczne — co towarzyszy Polakom od kolebki do grobu, wzrusza potężnie ich umysłem, sercem, co wyssane z mlekiem matki czyni z dziewic polityczne intrygantki, z młodzieńców romantyków politycznych, co wpały rodzinne zacieśnia, ale niszczy, coś, co zamąca pogląd na przyszłość, zaciemnia rozum, sprowadza nieszczęścia — a to coś krystalizuje się w zdaniu: „Jeszcze Polska nie zginęła."

Po tak romantycznym wstępie stara się *Tagblatt* w kilku słowach wykazać, co Polacy dla tego „hymnu i chorału" zrobili. „I teraz istnieje narodowa ta idea, ale minęła dawna zgoda i jednomyślność." Inteligencja polska jest rozdwojona i zwalcza się nawzajem wszelkiemi środkami. Stronnictwo wysoko urodzonych krakowskich Stańczyków, szuka porozumienia z gwałcicielami dawnej Polski, a przedewszystkiem z Rosją, stronnictwo demokratów, mieszczan, potępia uznanie podziału i poświęca dobrobyt dla idei narodowej. Demokraci zarzucają szlachcie zdradę kraju i poświęcanie sprawy narodowej na rzecz interesów materjalnych i twierdzą, że idea narodowa żyje jeszcze tylko w mieszczaństwie.

„Usiłowania demokratów okazują pewne sukcesa, ale bardzo nieznaczne. W Kole polskiem zasiada tylko kilku reprezentantów tego kierunku, ale i ci bywają niemiłosiernie majoryzowani. Demokraci zakładają pisma i stowarzyszenia, ale szlachta ma władzę w ręku i nielitościwie ją wyzyskuje. Dominuje ona w Radzie państwa, w Sejmie, we wszystkich urzędach autonomicznych, w komitetach wyborczych i wytęża wszystkie swe siły, by się utrzymać przy władzy, do czego od sześciu lat jest przyzwyczajona. Mieszczanin Zyblikiewicz musiał ustąpić. Nie był on wprawdzie zbyt demokratycznym — ale w swojem obejściu się i działaniu aż nadto mieszczańskim. Miasta prosiły go o cofnięcie rezygnacji, arystokraci umieli go, ponieważ najwybitniejszy reprezentant kraju tylko wysoko urodzonym być może, zaś hrabia Jan Tarnowski spełni najlepiej zadanie swego stanu, jest bowiem krwią z krwi jego. Szlachta pozostanie więc u steru i będzie panować, do czego jest przyzwyczajona. Niczego się ona nie nauczyła i nie zapomniała. Demokraci natomiast chcą wyrwać stan wieśniaczy z jego zawisłości, doprowadzić go do poznania polskości i obudzić w sercu chłopa poczucie wielkiej idei narodowej. Na tem polega znaczenie walki między szlachtą a mieszczaństwem."

Wypadki na Wschodzie.

Utrzymują, że Rosja robiła propozycję przyjęcia tronu bułgarskiego różnym osobom, między nimi i Szuwałowowi i dopiero, kiedy nikt nie chciał narazić się na jego przyjęcie, zwróciła uwagę swą na księcia Mingrelji. Ale i w rodzinie księcia Mingrelji odzywają się głosy przeciwne zamiarowi osadzenia go na tronie bułgarskim, a najzaciętszym przeciwnikiem tej myśli ma być teść jego hr. Adlerberg, mający jak najmocniejsze przekonanie, że ani on, ani żona jego, niezbyt dobrze podobno w towarzystwie uważana, nie mają najmniejszej kwalifikacji do spełnienia zadania, jakie im ma być powierzone. Książę Mingrelji ma grać nieźle w szachy, ale o sprawowaniu rządów książęcych nie ma mieć najmniejszego wyobrażenia. To też w rozumieniu Rosji ma zapewne jaki Rosjanin na stanowisku np. ministra wojny być książęciem *de facto* i sprawować rządy podług wskazówek, odbieranych z Petersburga. Z tych to przyczyn zapewne pragną w Europie załatwić pierwej kwestję konstytucyjną bułgarską, aby zyskać możliwe gwarancje przeciw podobnym ewentualnościom.

* * *

Z Berlina donoszą: W. książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z małżonką odjechał dzisiejszej nocy z powrotem do Petersburga.

* * *

Z Londynu donoszą, że poseł rosyjski Staal, wyjeżdża we środę do Niemiec, zkąd odprowadzić ma swoją rodzinę do Petersburga.

* * *

Nowoje Wremja podnosi fakt przywrócenia prawidłowych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją a Francją i powiada: Podczas gdy dziś lub jutro nastąpić mogą wypadki, które zrodzą potrzebę wysłania na dłuższe urlopy posłów Stala i Łobanowa, Niemcy powinni rozważyć dokładnie następstwa przybycia Laboulaya do Petersburga i powrotu Mohrenheima do Paryża, aby i wyjazd hr. Szuwałowa z Berlina nie okazał się potrzebnym. Rosja żywi szczere pragnienie utrzymania przyjaźni z Niemcami i dostatecznie go dowiodła. Ks. Bismark zrozumie wszakże, że to życzenie nie może nakłonić Rządu rosyjskiego, aby poświęcił mu swoje interesa.

* * *

Neue freie Presse omawiając oddanie Rosjan, zamieszkałych w Bułgarji, pod opiekę reprezentantów francuskich, tudzież udzielenie orderu św. Jerzego kawasowi konsulatu rosyjskiego w Filipopolu, wykazuje, że order ten ma podobne znaczenie, jak pruski order żelaznego krzyża, tudzież austrjacki krzyż Marji Teresy i dodaje, że order św. Jerzego udzielanym bywał przeważnie zagranicznym monarchom i że cesarz Wilhelm jest najstarszym kawalerem tego orderu. Udzielenie zatem orderu św. Jerzego kawasowi konsulatu w Filipopolu jest nietylko poniżeniem armji rosyjskiej, ale też i brakiem kurtoazji dla zagranicznych kawalerów tego orderu. W Gatczynie panować musi bardzo wielkie niezadowolenie, z którem taić się nie uważają tam już za potrzebne. Nie tają nawet i tego, przeciw komu szczególnie niezadowolenie to jest wymierzone i że tylko Francja stanowi pod tym względem wyjątek. Ta nawskróś osobista polityka, którą teraz nad Newą prowadzą, drwi sobie z wszelkich obliczeń. Ponieważ republika francuska zjednała sobie tak nagle poważanie u cara, to może przy sposobności zniknie też i dawna niechęć przeciw aljansowi z Francją. Nie da się jednak zaprzeczyć, że świadomość o tych ewentualnościach, jakkolwiek one mogą łatwo ustąpić miejsca znów innym prądom, daje przyjaciołom pokoju w Europie powód do ciężkich trosk, i że ugrupowanie mocarstw w obec tego stanu rzeczy dziś lub jutro może się zmienić.

* * *

Do *Tagblattu* donoszą z Sofji: W odpowiedzi na telegram z życzeniami z okazji rocznicy bitwy pod Śliwnicą, przesłał ks. Aleksander Battenberski rejencji bułgarskiej telegram, w którym rejencji dziękuje, a zarazem winszuje z powodu wyjazdu Kaulbarsa.

* * *

Daily News piszą, że między Anglją a Turcją osiągnięte zostało porozumienie, które miało doprowadzić do uregulowania kwestji egipskiej. Opowiadają, że Nelidow starał się w ostatnich dniach o audjencję u sułtana, ale nie został przez sułtana przyjętym.

* * *

Wiener Allg. Ztg. zapewnia w doniesieniu ze Stambułu, że sułtan zezwolił francuskim okrętom wojennym na przejazd przez Dardanele, aby się mogły udać do Warny dla zabezpieczenia poddanych rosyjskich.

* * *

Pester Lloyd stwierdza, iż toczą się rokowania dyplomatyczne, których przedmiotem jest prawdopodobnie i to głównie legalne uregulowanie kwestji wschodnio-rumelskiej.

KRONIKA.

Lwów dnia 25. listopada.

Wiadomości osobiste. Dr. Zyblikiewicz wyjechał dziś południowym pociągiem zupełnie ze Lwowa, udając się najpierw na kilkunastodniowy pobyt do Sambora. Jakkolwiek w stanie jego zdrowia nastąpiło dziś polepszenie, to jednak według zdania lekarzy dr. Zyblikiewicz potrzebuje jeszcze dłuższego wypoczynku i oderwania się od wszelkich zajęć. Z Sambora ma dr. Zyblikiewicz zamiar udać się na kilka dni do Krakowa, a co do zamierzonej podróży na Południe nie powziął on dotąd stanowczej decyzji. — Ksiądz Kalinka jest niebezpiecznie chory. — P. Lidl, wiceprezydent wyższego Sądu, który od dwu tygodni jest ciężko chory, ma się obecnie cokolwiek lepiej. — Pierwszy prokurator wiedeńskiego Sądu wyższego dr. Karol Pelser v. Fürnberg, otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Nekrologja. Józef Chomicki, zecer i były towarzysz ochotniczej straży ogniowej we Lwowie, zakończył życie wczoraj po długiej słabości. — Piotr Prus Michalczewski, b. oficer wojsk polskich w r. 1831 i właściciel dóbr, zakończył życie w Krakowie d. 23. bm., przeżywszy lat 80.

Kalendarz. Piątek (26.): Konrada M. Wschód słońca o godz. 7. min. 29, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W gościnnych salonach państwa Tchorznickich odbył się wczoraj raut na cześć znakomitego artysty p. Eug. d'Albert. Część muzykalną wypełniła gra na fortepjanie pp. Tchorznickiego i Marka, śpiew pań Z. i L. Pan d'Albert zachwycił zgromadzenie świetnem wykonaniem „Fantazji" Schumana i kilku własnych kompozycyj.

Dzisiaj o godz. 6. wieczór odbędzie się ślub panny Józefiny Iwanowicz, córki kontrolora podatkowego, z p. J. Napiórkowskim.

Dla rodziny dotkniętej wielkiem nieszczęściem złożył w naszej Administracji p. J. S. 5 złr., p. A. Wróblewski 1 złr. — Razem z poprzedniemi 8 złr., którą to kwotę niezwłocznie we właściwe ręce oddajemy.

Przy tej sposobności zwracamy się ponownie z gorącą prośbą do miłosierdzia ludzi poczciwych, aby jak najspieszniej raczyli ofiarować choćby najdrobniejsze datki na rzecz tej istotnie arcynieszczęśliwej rodziny — położenie jej bowiem jest tego rodzaju, że doprawdy słów nam brak na opisanie właściwego stanu rzeczy. Każdy grosz ofiarowany dziś, wiele dobrego zdziałać może; — byle tylko jak najwięcej tych groszy zebrać można.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jastrzębie, w powiecie limanowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Za duszę ś. p. ks. Piotra Semeneńki odprawione będzie nabożeństwo w kościele Archikatedralnym przez ks. arcybiskupa Morawskiego, w piątek o godzinie 9 zrana, staraniem Zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał Henryk hr. Broel-Plater, dotychczas poddany pruski.

Dla Zakładu herbacianego (przy ul. Sobieskiego), będącego w tym rodzaju w mieście naszem jedyną, a tak bardzo dobroczynną instytucją dla biednego proletarjatu (za 1 ct. otrzymuje nędzarz szklankę gorącej herbaty) — otrzymał komitet ostatniemi czasy — do dnia wczorajszego — tytułem składek dobrowolnych kwotę 43 złr.

Mianowania. P. namiestnik zamianował ck. praktykanta Dyrekcji policji we Lwowie, Wilhelma Schechtla, ck. koncepistą tejże Dyrekcji policji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Skowrońskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ładyczynie.

Nadzwyczajny profesor dr. Wilhelm Kreizenach, został mianowany zwyczajnym profesorem języka i literatury niemieckiej w Uniwersytecie krakowskim.

Przeniesienie. Ministerstwo handlu przeniosło oficjała pocztowego, Alojzego Kanczuckiego z Czerniowiec do galicyjskiego okręgu poczt i telegrafów. Dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła go do kombinowanego urzędu w Tarnowie.

Odznaczenie. Profesor prawa kanonicznego w Uniwersytecie krakowskim, dr. Udalryk Heyzman, otrzymał przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku, order korony żelaznej klasy III.

Z teatru. Kilka razy już podnosiliśmy sprawę wiązania łańcuszkami ruchomych drzwi wchodowych przed i po przedstawieniu. Wzmianki kronikarskie odnosiły tylko chwilowy skutek, gdyż w jakiś czas później znowu wszystko zostało po dawnemu. Owoż obecnie znowu zwracamy się do Dyrekcji teatru z prośbą, aby zechciała polecić służbie wiązanie drzwi, a to tem bardziej, że nie jest to połączone z żadnemi kosztami, a chroni publiczność od niemiłych wypadków... Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że boczne drzwi, prowadzące do amfiteatru (koło orkiestry) można zamknąć tylko z wielką trudnością i niebardzo przyjemnym dla widzów hałasem. To też drzwi te najczęściej stoją otworem i powodują straszne przeciągi. Naprawa jest konieczną i nie będzie połączoną ze zbytniemi kosztami.

Pomnik śp. Stanisława Dobrzańskiego. Przedstawienie poniedziałkowe na fundusz konkursowy im. Jana Dobrzańskiego przywiodło nam na pamięć sprawę pomnika śp. Stanisława. O ile wiemy, na cel pomnika ofiarował pan Woleński dochód z swego benefisu w r. 1881; zbierano również składki. Ponieważ mimo 6-letniego upływu czasu sprawa pomnikowa dotychczas nie została załatwioną, przeto wzywamy komitet, który się nią zajmował, do łaskawego złożenia sprawozdania.

Z armji. Cesarz pozwolił arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi d'Este, rotmistrzowi w pułku dragonów arcyks. Albrechta nr. 4, przyjąć i nosić królewsko-saski domowy order „korony". — Ludwik ks. Windisch-Graetz, komendant I. korpusu, otrzymał order żelaznej korony I. klasy z uwolnieniem od taksy i dekoracją wojenną III. klasy.

Wiadomości korporacyjne. Dnia 22. bm. odbyło się walne zgromadzenie towarzyszy Stowarzyszenia fryzjerów i golarzy pod przewodnictwem komisarza rządowego p. Ottmana. Przewodniczącym wybrano Filipa Schlafenberga, zastępcą Ossolińskiego. Po wyborze wydziału i założeniu kasy chorych, przewodniczący Schlafenberg, podziękowawszy za położone w nim zaufanie, zamknął posiedzenie, wezwawszy zgromadzonych, by go w czynnościach korporacyjnych popierali.

Obchody Mickiewiczowskie. W Cieszynie odbędzie się w dniu 28. t. m., w lokalu Czytelni ludowej, wieczorek Mickiewiczowski z programem następującym: 1. Słowo wstępne. 2. Ouverture les Noces de Figaro, Mozarta — fortepian. 3. Rondeau de Fr. Kuhlau — fortepian. 4. Symphonie concert. p. 2 viol. avec acomp. Daneta. 5. Odczyt o „Sonetach Krymskich" — Dr. Klaknrka. 6. „Farys" Mickiewicza — deklamacja. 7. Polonaise As-dur, Szopena — fortepian. 8. „Melodje cygańskie" Sarassatego — skrzypce. 9. Ustęp z „Konrada Wallenroda", Mickiewicza — deklamacja. 10. „Przebudzenie wiosny" Bacha — fortepian i skrzypce.

W Tarnopolu Zarząd tamtejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego urządza ku uczczeniu 31. rocznicy zgonu śp. Adama Mickiewicza, w niedzielę dnia 28. listopada 1886, w sali kasynowej, o godz. 7., przy współudziale pani E. G., panny W. T., tudzież pp. W. hr. B., Alfreda Kołaczkowskiego, A. M., J. W. i chóru szkoły Towarzystwa Przyjaciół muzyki, pod artystycznem kierownictwem pana Władysława Wszelaczyńskiego, wieczór literacko-muzykalny. Program: 1. Ołowski Aleksander: „Stepy Akermańskie". Słowa Adama Mickiewicza, odśpiewa chór męzki szkoły Towarzystwa przyjaciół muzyki. 2. „Wpływ Byrona na Adama Mickiewicza". Studjum literackie przez W. hr. B. Odczyt. 3. Moniuszko. „Czaty". Słowa Adama Mickiewicza, odśpiewa p. J. W. 4. a) Chopin-Tausig. „Mazurka", b) Tschaykowsky-Liszt. „Polonaise", odegra na fortepianie pan Alfred Kołaczkowski. 5. „Koncert nad koncertami". Ustęp z „Pana Tadeusza", wygłosi panna W. T. 6. Rubinstein. „Ptaszki". Duet, odśpiewa pani E. G. i pan A. M. 7. (Na żądanie): Moniuszko. „Trzy piosnki" ze zbioru pieśni ludowych Jana Czeczotta, odśpiewa z towarzyszeniem fortepianu chór mięszany.

Do Rady powiatowej jasielskiej wybrani z grupy większych posiadłości pp.: Stanisław Kotarski, Konstanty Piliński, Antoni Lisowiecki, Stanisław Przyłęcki, Apolinary Przyłęcki, Ludwik Dzianot i Konstanty Macewicz, właściciele dóbr, oraz dr. Roman Adamski adwokat krajowy.

Prezentę otrzymali: ks. Cyryl Hamorak na Suczawę, ks. Juljan Herasimowicz na Filipcze, ks. Jan Obuszkiewicz na Złoty Potok.

Zabawa z tańcami w wigilję św. Katarzyny, urządzona przez Wydział Kasyna miejskiego, udała się bardzo dobrze. Do pierwszego kadryla stanęło 82 par. Królową wieczoru — według zdania większości — była panna F. Czy większość ta miała rację, nie chcemy ani nie możemy rozstrzygać. Przed rozpoczęciem tańców odbył się koncert muzyki wojskowej. Ochocza zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Znów intrygę polską dostrzegł Katkow, jak zawsze, za późno. Forytowany na tron do Sofji książę Mingrelski ma być — według Katkowa — powinowatym Agenora hr. Gołuchowskiego, siostra bowiem ks. Mikołaja mingrelskiego jest żoną księcia Achillesa Murata, a panna Anna Murat wyszła znów przed parą laty za hr. Gołuchowskiego i — jak słychać — umie już parę słów po polsku. Okropne rzeczy!...

Naruszenie granicy. Z Radziechowa donoszą do *Gazety Narodowej*: Na dniu 9. listopada br. poddani rosyjscy, pasąc bydło na swoich sianożęciach, a roznieciwszy ogień, spowodowali pożar suchej trawy. Proboszcz z Sieńkowa i Wolicy baryłowej dowiedziawszy się o tem, podjechał z ludźmi i przy pomocy ośmiu ludzi udało mu się ugasić pożar trawy suchej. Wygorzało około 25 morgów. Pomoc przyszła w samą porę, gdyż pożar dosięgał już naszych stożków siana. Pograniczna straż rosyjska rok rocznie wyrządza szkodę na naszych sianożęciach, twierdząc, iż na granicznym pasie wolno im kosić dla swoich „łoszadyj" (koni). A nawet odwagę swą posuwają tak daleko, iż z gotowego siana zabierają sobie według upodobania. W zeszłym roku ze sterty proboszcza zabrali około dwie fury, szczęściem, iż dowiedział się o złodziejstwie moskiewskich żołdaków i resztę pozostałą uratował przed zgniciem. U nas w pasie granicznym zaprowadzoną jest teraz kontumacja. Wolica utrzymuje dziewięciu żołnierzy do asystencji. I cóż z tego za rezultat? Żołnierze stoją we wsi, a poddani rosyjscy ze wsi Rzyszczowa pędzą bydło, może i dotknięte zarazą, na nasze sianożęcia, robiąc szkodę w złożonem na zimę sianie. I tak 14. bm. jadąc z Sieńkowa do Wolicy na nabożeństwo, widział proboszcz tamtejszy na granicy około swojej sterty ze 25 sztuk bydła rosyjskiego. Mniejsza o szkodę; ależ zachodzi obawa, czy przez hodowanie bydła tą paszą, nie wprowadzi się zarazy do kraju.

Są fakta pomniejsze, nie zasługujące może na rozpowszechnienie. Ale d. 19. bm. zaszedł fakt o wiele donioślejszy. Oto zjawia się jakieś indywiduum rosyjskie w towarzystwie dwunastu ludzi, wypija trzy kwarty austrjackiej okowity i dalejże zabiera się samowolnie, bez wiedzy naszego Rządu, do pomiaru naszych sianożęci — opowiadając naszym ludziom, iż przybył z miejsca o 300 wiorst oddalonego, by odmierzyć popową sianożęć, należącą do Bużan, wsi, która leży już za kordonem. Inżynjer (?) ten narobił nie mało szkody, kazawszy co chwila sypać kopce, i to kopce ogromnych rozmiarów. Na refleksję wolickich włościan, by szkody nie wyrządzał, odpowiadał po rosyjsku i drwił z nich. Takiem postępowaniem przestraszył mieszkańców Wolicy nie mało, gdyż nowem, a nie wiemy ile prawomocnem, odgraniczeniem, pozbawił nas sporego kawałka ziemi, za który podatki opłacamy, a tem samem zmniejszył obszar Galicji.

Kradzież. Na placu zbożowym skradziono wczoraj o godz. 5. po południu z wozu Perli Heidenkorn z Żółkwi tłumok z różnemi sukniami wartości 40 złr. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wyśledzono.

Wypadek śmierci. Daniel Zdeller, c. k. porucznik furgonów, pochodzący z Kroacji, liczący lat 30, zmarł wczoraj rano o godzinie 9 w parowej łaźni pod l. 38 przy ulicy Żółkiewskiej, skutkiem udaru serca.

Przejechanie. Marja Gordyńska, żebraczka, najechana przez jakiegoś chłopa na ulicy Gródeckiej, poniosła znaczne uszkodzenie na nodze i musiała być do szpitala odwiezioną. Również zarobnica Magdalena Cybulska została przez prywatnego woźnicę Jana Antona na ulicy Halickiej dyszlem potrąconą, lecz tylko lekko w głowę uszkodzoną.

Niebezpieczna swawola. Kilku aresztantów, ciągnąc przedwczoraj ulicą Gródecką wózek, płótnem naładowany, poczęło wbrew nawoływaniu konwojującego ich dozorcy, na pochyłości tej ulicy spuszczać ten wózek własnym rozpędem, a nie zdoławszy go ostatecznie powstrzymać, puściło takowy. Rozpędzony wózek wpadł na wóz włościański, wołami ciągniony, i obydwa wozy przewróciły się, przyczem jeden wół został w nogę uszkodzony. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Zwłoki Wojciecha Tabaki, pochodzącego z Galicji, znaleziono dnia 4. z. m., według oznajmienia ces. ros. konsulatu w Czerniowcach, w studni, w pobliżu wsi Sekurjan, w Besarabji. Obdukcja zwłok, zarządzona przez ces. ros. Sąd śledczy w Bryczanach, wykazała, że nieszczęśliwy został uduszony i na dwa dni przed znalezieniem zwłok do tej studni wrzucony. Na zamordowanym popełniono widocznie także zbrodnię rabunku, gdyż obdarto go do koszuli. Skonstatowano dotąd, że Tabaka, którego miejsce pochodzenia podano Uszki (może Łużki?) został dnia 4. września br. z 27 innymi zarobnikami, z Galicji pochodzącymi, oddalony z roboty u właściciela Markowiec w Besarabji, a to po odebraniu zarobionej należytości.

O smutnym wypadku donoszą z Cieszanowa do *Gaz. Nar.*: Powracający z Radruża do Horyńca ks. gwardjan OO. Franciszkanów, Adrjan Kubiak, uniesiony przez rozbiegane konie wypadł z wozu i uderzywszy głową o kamień zabił się na miejscu. Woźnica Michał Hałabada odniósł w tym wypadku lekkie tylko skaleczenia.

Morderstwo. Z Buczacza donoszą, że w nocy z soboty pozbawiony został życia faworyt-furman hrabstwa Potockich, imieniem Michał, wśród okoliczności, które każą się domyślać, że zemsta była pobudką czynu. Michał był wszechwładnym w stajni i na folwarku, a mając pod komendą swoją trzech chłopaków małoletnich, znęcał się nad nimi. Chłopaki zafundowali mu dużo piwa i przy uczcie przyszło do sprzeczki. Jeden z nich chwycił za żelazną dobnię i od razu położył trupem Michała. Sam zaś bez czapki i surduta uciekł, tak, że go odszukać nie można.

Z Krakowskiego piszą do *Słowa* warszawskiego: „Tegoroczne polowania w Chrobrzu u margr. Wielopolskiego odbyły się w dniach od 9. do 12. listopada, a nadspodziewanie piękny rezultat ubitej zwierzyny jest dowodem, że przy starannem jej hodowaniu, nawet u nas, gdzie prawa myśliwskie są bardzo niewystarczające, dojść można do znacznej ilości, byleby administracja leśna chętnie i wytrwale wypełniała rozporządzenia. Wyjątkowo piękny czas uprzyjemniał polowania. Nagonka, złożona od 209—300 ludzi, dobrze prowadzoną była; sznury z płatkami po 500 do 600 metrów długości, trzymane na skrzydłach, przysporzyły nam dużo zwierzyny. Bażantarnia w Chrobrzu, bardzo starannie prowadzona, corocznie miewa 200—250 sztuk młodych; są tam zwyczajne czeskie, oraz jaśniejsze tureckie, a jako wybryk natury widzieliśmy jedną kurę zupełnie białą. Bażanty strzelano tylko zdziczałe w olszynach i wiklach. Oto szczegółowy wykaz z 4-ch dni w 14 strzelb na 1024 strzały: rogaczy 10, zajęcy 445, bażantów 24, ktrzyk 1, lisów 6, jastrzębi 1, pies 1, kot 1, razem sztuk 492. Oto dowód, że polowania chroberskie zaliczone być mogą do najlepszych w kraju pod każdym względem. Szczegółowe sprawozdanie znajdą myśliwi w *Łowcu*."

Wiedeń 23. listopada. Rozprawa ostateczna przeciw zabójcy drukarza Schlossberga, Gerhardowi Kreitterowi rozpocznie się 10. grudnia bież. roku.

Buda-Peszt 23. listopada. Groźny naczelnik bandy zbójeckiej, Sawanyn Jozsi, który przez długie lata był postrachem komitatów Zala, Somogy i Eisenburg, skazany został w lecie rb. przez Trybunał w Steinamanger (Szombathely) na dożywotnie więzienie. Dziś wydała kurja królewska wyrok śmierci na Jozsi'ego.

W Steyr w Wyższej Austrji stracony został onegdaj rano na szubienicy morderca Michał Dietrich. Zaprzeczając do ostatka, jakoby on popełnił zbrodnię inkryminowaną, dopiero w dniu stracenia zawezwał do swojej celi dozorcę więzienia z dwoma dozorcami więźniów i przed nimi złożył zupełne zeznanie swej winy. W drodze na plac stracenia pozwolił spokojnie zawiązać sobie ręce i modląc się wstąpił na rusztowanie.

Zbrodnia w szpitalu Dzieciątka Jezus. Z Warszawy donoszą d. 23. bm. Wczoraj po godzinie 2. po południu, przyszedł do szpitala Dzieciątka Jezus, Stanisław Dobiesz, poddany austrjacki, były posługacz szpitalny, wydalony przed kilku dniami ze służby za potajemne dostarczanie chorym wódki i piwa. Służba nie wzbroniła mu wstępu, gdyż oświadczył, że ma interes do rządcy szpitala, p. Edmunda Reinsteina. Po kilku minutach wyczekiwania, Dobiesz, zobaczywszy w głębi korytarza Reinsteina, wydobył z kieszeni nóż składany, a przystąpiwszy szybko do zbliżającego się, ugodził go dwukrotnie w stronę serca. Ciosy nie były jednak śmiertelne, gdyż raniony Reinstein, odwróciwszy się począł uciekać w głąb korytarza, wołając o pomoc. Dobiesz pogonił za Reinsteinem, a dopadłszy go w kącie, ugodził go raz jeszcze z tyłu w prawą rękę poniżej łopatki i w kość pacierzową. Nieszczęśliwy R. upadł na posadzkę, a morderca rzucił się ku oknu, usiłując tą drogą uciec, lecz nadbiegła na krzyk służba szpitalna w czas go pochwyciła. Reinstein żył tylko 15 minut, a gdy się zbliżył doń intendent szpitala p. Kulwicz, wyrzekł te jeszcze słowa: „panie intendencie jestem zamordowany" i w tejże chwili żyć przestał. Przyaresztowany i odstawiony do X-go cyrkułu morderca, z najzimniejszą krwią zeznał przy protokole, że popełnił zabójstwo rozmyślnie za namową jednego z dozorców chorych, który mu przyrzekł wynagrodzenie za ten czyn w kwocie rs. 30. W obec tego zeznania został także aresztowany i wskazany przez mordercę dozorca, ale śledztwo dopiero wykaże, o ile to zeznanie jest prawdziwe, i czy nie wypływa także z pobudek zemsty. Dla uzupełnienia podajemy jeszcze te szczegóły, że Dobiesz liczy lat 24, stanu wolnego, zaś zamordowany Reinstein lat 64, pozostawił dwóch synów i dwie córki zamężne. Wspomniany dozorca chorych, który według zeznań mordercy miał namawiać go do zbrodni, został puszczony na wolność, gdyż okazało się, że właśnie ten sam dozorca skarżył Dobiesza przed doktorem o dostarczanie chorym wódki — więc też i na nim w ten sposób usiłował Dobiesz wywrzeć zemstę.

Usiłowane morderstwo. Donoszą z Warszawy dnia 23. bm.: W niespełna 12-cie godzin po okrutnej zbrodni, dokonanej na śp. Edmundzie Rejnstejnie, rządcy szpitala Dzieciątka Jezus, nastąpiła druga, z pobudek swych i stosunku mordercy do ofiary zupełnie identyczna. Stało się to nocy dzisiejszej około godziny 12. w bramie domu pod l. 9 na Nowogrodzkiej. Zamieszkały w tym domu p. Konstanty Borejko, plenipotent p. Jaskowskiego, właściciela destylarni, powracał, jak zwykle, z miasta do domu. Brama była już zamknięta, więc zadzwonił. Zanim jednak stróż otworzył, podszedł ktoś do Borejki i trzykrotnie raz po razu wystrzelił z rewolweru. Dwa pierwsze strzały były bezskuteczne, za trzecim zaś właśnie w chwili, gdy stróż bramę otwierał, Borejko upadł, wołając: „Jestem raniony, trzymajcie zbrodniarza." Nieznajomy, którego na razie nie poznał, wcale nie zdradzał zamiaru ucieczki, czekając spokojnie, a gdy stróż obawiał się przystąpić, oddał mu rewolwer, powiadając: „Masz, nic ci nie zrobię i uciekać nie myślę." Huk wystrzałów zwabił policjantów oraz wywołał lokatorów. Morderca, nie stawiając oporu, został odprowadzony do kancelarji cyrkułowej. Tu zeznał, iż nazywa się Władysław Jabłoński, był subjektem w składzie wódek Jankowskiego, zkąd, jak twierdzi, niesłusznie został wydalony przed dwoma miesiącami. Ponieważ to wydalenie przypisuje Borejce, a nie może znaleźć środków do życia, postanowił zemścić się na sprawcy swej niedoli. „Chciałem go zabić, chociaż nie wiem, czy mi się udało" — oświadczył cynicznie przy pierwszem protokolarnem badaniu. Rana Borejki jest ciężka, kula bowiem utkwiła pod lewą łopatką. O stanie zdrowia ofiary nic w tej chwili stanowczego lekarze nie mogą orzec.

Proces pomiędzy dwoma Rosjanami odbył się niedawno w Sądzie okręgowym lubelskim z następującego powodu: Pan Krusenstern, obywatel powiatu hrubieszowskiego, spotkawszy w teatrze niejakiego Iwanowa, czynownika do „spraw włościańskich", zelżył go publicznie słowy bardzo brzydkiemi, a w końcu rzekł: „Jeśli chcesz, to możesz sobie wyzwać mię na pojedynek." Iwanów uważał za lepsze pociągnąć Krusensterna nie na metę pistoletową, lecz przed kratki sądowe — i Krusenstern został skazany na miesiąc więzienia. Donosząc o tem pisma rosyjskie dodają, że Krusenstern zelżył Iwanowa za to, że tenże rozsądzając sprawę pomiędzy dworem a włościanami, przychylił się, wbrew słuszności, na stronę ostatnich. Bardzo temu wierzymy, bo Krusenstern, pomimo iż jest synem donatarjusza, jenerała rosyjskiego, zlał się z towarzystwem polskiem, a podobni Rosjanie, pomimo swej narodowości „zakonnoj", uważani są na równi z obywatelami polskimi.

Liverpool 23. listopada. W dniu wczorajszym S. S. Rogoziński odpłynął na parowcu „Lagos" na wyspy Kanaryjskie, dążąc do Afryki zachodniej.

Kapelmistrz br. Kaulbars. W Odesie ukonstytuowało się towarzystwo muzyczne, pod nazwiskiem „Rosyjskie Towarzystwo muzyczne", które wybrało dyrygentem swojej kapeli br. Kaulbarsa, brata słynnego ajenta dyplomatycznego w Bułgarji. Kapela ta składa się z 60 członków i na pierwszym koncercie w dniu 20. bm. zyskała ogromny aplauz nader licznej publiczności. Zdaje się tedy, że Kaulbars — kapelmistrz będzie miał więcej powodzenia, niżeli miał go Kaulbars — dyplomata.

Pięćdziesięcioletni jubileusz działalności literackiej obchodził w Zagrzebiu 7. bm. pisarz kroacki Ivan Kukuljevics-Sakciński. Sędziwy jubilat, pomimo 70 lat wieku, oddaje się z zapałem pracom literackim, a jako poseł do Sejmu spełnia płynące ztąd obowiązki z nadzwyczajną skrupulatnością. Wszystkie Stowarzyszenia zagrzebskie uczestniczyły w owacjach, wyprawionych w dniu tym dla ogólnie poważanego i lubianego pisarza, a oprócz tego otrzymał on setki telegramów z bliska i daleka.

Rozwód w rok po złotem weselu jest niewątpliwie rzeczą niezwykłą. W Louisville w Kentucky p. Eli Farmer wniósł do Sądów skargę o rozwód z żoną swoją Sarą, którą zaślubił we wrześniu r. 1835. Małżeństwo żyło dotychczas zgodnie; przed paru miesiącami dopiero żona porzuciła męża, który teraz żąda rozwodu z niewierną.

Smutny wypadek. Na karetę pocztową z dziewięciu pasażerami w pobliżu Leadville w Colorado, podczas nawalnicy śnieżnej spadła olbrzymia lawina i strąciła ją w przepaść na 200 metrów głęboką. Pasażerowie zostali wydobyci z pod mas śniegowych, lecz pięciu z nich zmarło skutkiem otrzymanych obrażeń.

Ciężka ozdoba. Między przedmiotami przez podróżnika po Kongo, porucznika marynarki, Traunt, ofiarowanemi dla Muzeum w Washingtonie, znajduje się pierścień ważący dziesięć funtów, noszony przez damę afrykańską około kostki u nogi.

Medal małżeński. Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta ustanowili jubileuszowy medal małżeński, który udzielany ma być sędziwym, nie-

[illegible]trzebującym zapomogi małżeństwom w Prusach i innych prowincjach na pamiątkę uroczystości złotego lub brylantowego wesela. Medal ten bity ze srebra, ma na jednej stronie wizerunek cesarza i cesarzowej, a na drugiej napis: „Cieszcie się nadzieją, bądźcie cierpliwymi w smutku, nie porzucajcie modlitwy." Medale udzielane być mają małżeństwom, które tak pożyciem, jak gorliwem spełnianiem obowiązków względem społeczeństwa mogą służyć innym za wzór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Z powodu słabości p. Skalskiego, repertuar musiał uledz zmianie. Dziś zamiast zapowiedzianego „Barona cygańskiego" przedstawioną zostanie „Noc w Wenecji" — jutro „Kasjerowicz", komedja Blizińskiego, zaś zapowiedziana na sobotę nowa operetka „Don Cesar" została z tego samego powodu odłożoną na później.

(m.) **Teatr ruski we Lwowie.** Prawdziwą niespodziankę sprawiła nam onegdaj Dyrekcja ruskiego teatru przedstawieniem jednej z najlepszych, chociaż zbyt już ogranych operetek pt.: „Dzwony z Corneville." O ile bowiem „Wesoła wojna" nie wypadła i zmieniła się nawet w „smutną wojnę", o tyle wtorkowe przedstawienie, pominąwszy [illegible] usterki, wypadło dobrze. Było to zasługą niezmordowanej i pracowitej artystki, pani Osypowiczowej. Widocznem było, że nad wystawieniem „Dzwonów" reżyserja zadała sobie więcej pracy, gdyż nietylko soliści, ale i chóry trzymały się wcale dobrze. [illegible] gry artystów nie mamy ochoty brać miary z wystawienia tej operetki na lwowskiej scenie, nie należy bowiem zapominać, że przeważna część ról powierzoną została artystom, występującym w dramacie, a którzy z konieczności zapełniać muszą personal operetkowy. W obec tego, że nawet najlepsze artystki z dramatu wzmacniają chóry w operetkach, [illegible] trzeba, że sceny zbiorowe wypadają nadspodziewanie dobrze. Nie widzimy tu martwych statystów, podobnych raczej do manekinów aniżeli do żyjących ludzi, lecz osoby, które w akcji odgrywającej się na scenie biorą udział i przyczyniają się niemało do udatnej całości. Tyle o przedstawieniu „Dzwonów" w ogólności. Przechodząc do oceny gry poszczególnych artystów zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że rola „Dziewczyny", [illegible] której Grenicheux powiada: „Dziecko, to mi dziewczyna", niezupełnie odpowiada talentowi i usposobieniu pani Osypowiczowej, [illegible] wójta powinien był grać p. Hryniewiecki, a nie p. Steczyński, który jest bardzo zdolnym artystą [illegible] w sztukach ludowych może mieć wielkie powodzenie, natomiast jako komik operetkowy ma mało siły komicznej. Wybornym był p. Płotnicki jako Gaspard. Scena w akcie trzecim, w której gdy się odzywają dzwony, wypadła bez zarzutu. Również podnieść musimy trafną charakterystykę [illegible]. P. Janowicz dowiódł, że rola Jana Grenicheux ani jest, ani była, ani będzie jego specjalnością. Fałszywy śpiew byłby nawet najbardziej zakochaną Germanę ostudził. Na najwyższe pochwały zasługuje pani Kliszewska, [illegible] [illegible] p. Kliszewski jako margrabia i sałować tylko [illegible] że Dyrekcja, mając taką siłę, zastępuje ją [illegible] Janowiczem. Dziś we czwartek doskonała operetka ludowa Worobkiewicza „Pani młoda z Bośnji" z panią Kliszewską w roli tytułowej.

Koncert dzisiejszy d'Alberta będzie ostatni, gdyż zapowiedziane już koncerta tego artysty w Peszcie, Wiedniu itd. nie pozwalają na powrót jego do Lwowa.

Z „Lutni". Ostatnia próba przedkoncertowa odbędzie się w Towarzystwie „Lutnia" w piątek dnia 26. bm. o godzinie w pół do siódmej. Zarząd upraszа członków czynnych o liczne i punktualne zebranie.

„Album Marceli Kochańskiej." Znakomita śpiewaczka nasza zebrała najulubieńsze pieśni swojego repertoaru i wydała je w Berlinie w formie albumu pt. „Sembrich-Album". Zbiorek ten wygląda pod względem typograficznym nader okazale, ozdobiony jest udatnym portretem artystki i zawiera 12 kompozycyj, mianowicie: Zarzyckiego, Förstera, Ries'a, Meyer-Helmunda, Tauberta, Hillera, Raffa, Scarlatti'ego, Bonconini'ego itd.

„O cholerze i środkach jej zwalczenia", skreślił dr. [illegible] Jest to odbitka z krótkiej rozprawy napisanej przez dra B. w *Kurjerze Rzeszowskim*, a która zawiera w formie popularnej opis zwykłych objawów epidemji i niektórych środków ratunkowych, oraz z kilku praktycznemi radami lekarskiemi.

Ruch Stowarzyszeń.

Zarząd „Gremjum chrześcjańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" odbył dnia 22. bm. posiedzenie, na którem wskutek zaproszenia przysłanego przez Komitet główny przyszłorocznej Wystawy krajowej w Krakowie, wybrano z pośród członków Zarządu Towarzystwa trzech delegatów do tegoż Komitetu, a mianowicie pp.: Jana Ihnatowicza, Juliusza Mikolasza i Franciszka Rychnowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Delegatami do komitetu Wystawy krakowskiej zamianował Wydział krajowy ze swego grona dra Józefa Wereszczyńskiego i dra Franciszka Hoszarda.

Koleje bukowińskie. Dnia 23. b. m. ukończone zostały techniczno-policyjne oględziny kolei z Hliboki do Berhometu i z Karapczynu do Czudynu. Komisja złożona z pięciu urzędników jen. Inspekcji odroczyła otwarcie tych linij na czas późniejszy.

Kopalnie naftowe p. Wolfarta nabyło w Kołomyi za 1½ miljona złr. angielskie Towarzystwo akcyjne. P. Wolfart otrzyma w gotówce 20 prc., a resztę w akcjach. — Druga kompanja angielska traktuje z pp. Torosiewiczami, od których kupić zamierza również kopalnie naftowe.

Kraków 24. listopada. (Komisja listów Towarzystwa kredytowego krakowskiego. Zniżenie taryf obliczenia asekuracji). W sprawie konwersji listów dłużnych siedmioprocentowych, tudzież listów zastawnych pięcio i sześcio procentowych tutejszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego krajowego wyjechał dyrektor tejże instytucji p. dr. Franciszek Piekosiński do Wiednia celem przeprowadzenia tegoż interesu za pomocą instytucyj finansowych w Wiedniu, w szczególności ma on konferować z dyrektorem p. dr. Mautnerem.

Świetny półroczny bilans Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, szczególnie w dziale ubezpieczeń od pożaru, dał powód do wypracowania i przedłożenia przyszłemu walnemu Zgromadzeniu projektu nowej redukcji taryf obliczeń ubezpieczenia na korzyść ubezpieczających od pożaru ziemiopłody.

Wiedeń 22 listop. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2823 sztuk a mianowicie 742 sztuk galic. i buk., 1049 sztuk węg. i 1032 niem.

Płacono za gal. i buk. od 53·— do 56·—, prima —·— do 58·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 53·— do 57·—, prima —·— do 64·50, za niem. od 55·— do 60 prima od —·— do 64 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był pomimo mniejszego spędu mdły, cena otrzymała się z przeszłego tygodnia.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1321 sztuk, a mianowicie 1124 węg., — gal. — serbskich i 197 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 52— do 60·—, prima do 62·50 za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 55·— do 60·—, prima od —·— do 64·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena otrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 23. listop. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1740 sztuk ciężkich bakonów, 2481 sztuk średnich bakonów i 3442 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 36·— do 38·— średnie 32·— do 35·—, warchlaki 30·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pieniądze nie wyrzucamy, tylko otrzymujemy za nie jeden z najlepszych środków jakie obecnie istnieją. Plankenberg, poczta Atzenbrugg w Niższej Austrji. Wielmożny Panie! Pigułki szwajcarskie aptekarza R Brandta działały u mnie bardzo skutecznie przeciw zatwardzeniu i wzdęciu, dlatego zalecałem je jak najgoręcej wszystkim moim znajomym. Z szacunkiem Jadwiga Becker. Przy kupnie w aptekach należy zwracać uwagę na biały krzyż w czerwonem polu i na własnoręczny podpis R. Brandta.

Interesującem

jest w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Dom ten zdobył sobie przez swoją akuratną i dyskretną wypłatę tu i w okolicy wygranych ...owe dobre opinję, tak, że już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

Neusteina osłodzone krew czyszczące pigułki św. Elżbiety

doświadczony, przez najznakomitszych lekarzy zalecony środek przeciw zatwardzeniu. — Jedna skrzyneczka z 15 gałeczkami 15 cnt., jeden zwój = 120 sztuk 1 złr.

Usilnie ostrzega się przed naśladownictwem. **Tylko prawdziwe, gdy każda skrzynka ma naszą prawnie protokołowaną czerwono odciśniętą markę ochronną „St. Leopold" i naszą firmę: Apteka „pod St. Leopoldem", Wiedeń miasto, róg Spiegel- i Plankengasse.**

Dostać można we Lwowie w aptekach pp.: Zygm. Ruckera, dra Karola Mikolascha, Karola Sklepińskiego i Jakóba Beisera. 2651 6—30

NADESŁANE.

Zwracamy szczególną uwagę na umieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmanna i Simona w Hamburgu.** Kto chce szukać z małemi pieniądzmi szczęścia, temu zalecamy wzięcie udziału w tej wielu znacznemi wygranemi uposażonej, a przez państwo poręczonej loterji pieniężnej.

Przegląd polityczny.

Lwów 24. listopada.

[Poseł Jasiński,] który, jak wiadomo, mianowany został niedawno prezydentem krakowskiego Sądu krajowego, złoży mandat poselski do Rady państwa dopiero w maju roku przyszłego. Tymczasem dojeżdżać będzie tylko na ważniejsze posiedzenia Izby poselskiej.

[Jeszcze w sprawie przesilenia marszałkowskiego.] Do *Neue fr. Presse* donoszą ze Lwowa: Ze strony wiarogodnej podnoszą bezzasadność doniesienia polskich dzienników, jakoby p. minister dr. br. Ziemiałkowski wniósł zarzuty przeciw mianowaniu hr. Jana Tarnowskiego marszałkiem krajowym i zapewniają, iż zaproponowana przez p. namiestnika Zaleskiego kandydatura hr. Tarnowskiego została przyjętą jednogłośnie na Radzie ministerjalnej.

[W sprawie traktatu handlowego z Rumunją] donosi *Presse*, że reprezentanci Rządu austrjackiego i węgierskiego mają wypracowane instrukcje i że w pierwszym tygodniu grudnia spodziewać się należy przybycia pełnomocnika rumuńskiego. Z obu stron zgodzono się zasadniczo na zawarcie stanowczego traktatu, a gdyby się to nie udało, ograniczyć się na prowizorjum.

[Budżet kroacki.] Przedłożony w Sejmie kroackim budżet dochodzi cyfry 6 389.952 zł., a więc o 56.933 zł. wyższej, aniżeli w roku ubiegłym. Powiększenie wydatków spowodowane zostało głównie administracją wewnętrzną.

[Wrzekoma wielka akcja w polityce zagranicznej], którą zapowiadały niektóre dzienniki wiedeńskie, była prawdopodobnie tylko wybrykiem rozbujałej fantazji. Ani hr. Kalnoky nie złożył w Delegacjach zapowiedzianej deklaracji wielkiej wagi, mianowicie o przygotowującej się akcji na zewnątrz, ani też nie sprawdziła się dotąd wiadomość o tworzącem się przymierzu angielsko-austrjacko-niemieckiem. Są to tylko kombinacje pozbawione dotychczas realnej podstawy.

[Manifestacja przyjacielska.] Telegram warszawskiego *Dniewnika*, donosi o „manifestacji przyjacielskiej" okazanej w Tulonie dnia 21. bm., przez rosyjskie parostatki wojenne, okrętowi francuskiemu, odpływającemu do Tonkinu. Oznak serdeczności było mnóstwo.

[Brewe] mianujące ks. dra Rednera biskupem chełmińskim, zostało z Rzymu już wysłane. Tak donosi ostatni *Moniteur de Rome*. Tenże *Moniteur* zwraca na pierwszem miejscu uwagę na półurzędową depeszę *Gazety Kolońskiej*, według której rokowania Rządu pruskiego co do obowiązku notyfikacji mają być bliskie ukończenia.

[Widownią rozruchów ulicznych] była w d. 22. bm. Vicenza. Mianowicie gdy tamtejsze katolickie Stowarzyszenie robotnicze maszerowało ze sztandarem rozwiniętym i muzyką na czele do lokalu, gdzie odbyć się miał festyn tego Stowarzyszenia, na widok jego zebrały się tłumy ludności i wśród piekielnego hałasu i gwizdania zaczęto wołać: „Precz z Watykanem!" tak długo, aż sztandar Stowarzyszenia zwinięto i w dół spuszczono. W dalszem następstwie korowód musiał rozsypać się, przyczem jednak nie obeszło się bez walki na pięście i laski. Dopiero czynna interwencja zarekwirowanego wojska rozprószyła roznamiętnione tłumy.

[Na przepłynięcie Dardanellów] zezwolił sułtan francuskiemu okrętowi wojennemu, który udać się ma do Warny dla ochrony przebywających tam rosyjskich poddanych.

[Powiększenie obecnej siły zbrojnej Niemiec] o 41.000 żołnierzy, czyli o 2 korpusy, którego domaga się od Parlamentu nowe przedłożenie wojskowe — pomimo wielu zaprzeczeń — będzie jednak, zdaje się, wkrótce urzeczywistnione. W przewidywaniu silnej opozycji ze strony Reichstagu, ma w obronie przedłożenia wystąpić ks. Bismark osobiście i już zapowiadają pisma półurzędowe, że w razie odrzucenia projektu Parlament będzie rozwiązany.

[Aneksja Egiptu.] *N. W. Tagblatt* dowiaduje się z Londynu, że sir Drummond Wolff spowodował gabinet angielski, aby go powołał do Londynu wrzekomo dla zdania sprawy w rzeczywistości zaś, aby przedłożył Rządowi wypracowany w porozumieniu z Nubarem paszą plan aneksji Egiptu bez względu na inne mocarstwa europejskie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 25. listopada. *Neues Wiener Tagblatt* przynosi z Bukaresztu wiadomość, że przybyła tam bułgarska deputacja ze Stojanowem na czele, która udaje się najprzód do ks. Aleksandra Battenberga, a następnie na niektóre dwory europejskie.

Berlin 25. listopada. Dzienniki tutejsze donoszą o sprzymierzeniu się Anglji i Turcji przeciw Rosji.

Paryż 25. listopada. *Temps* uważają wyjazd Kaulbarsa jedynie jako epizod. „Rosja wie dobrze — powiada to pismo — że nadejdzie dzień zemsty, w którym Anglja i Austrja będą bezsilnemi".

Wiedeń 25. listopada. Piotr Macukiewicz zarządca lwowskiego Zakładu karnego, otrzymał w dowód uznania tytuł i charakter dyrektora.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. listopada. Ambasador Reuss udał się do Buda-Pesztu, zkąd w piątek powróci.

Buda-Peszt 25. listopada. Komisja budżetowa Delegacji austrjackiej rozpoczęła obrady nad wydatkami nadzwyczajnemi dla armji. Minister wojny przedstawił znane *exposé* w sprawie repetjerek. Jutro ciąg dalszy obrad.

Praga 25. listopoda. Przy uzupełniających wyborach do Rady miejskiej zwyciężyli przeważnie kandydaci czeskiego komitetu wyborczego.

Londyn 24. listopada. Tej nocy przyszło niedaleko Castleisland w Irlandji do walki pomiędzy ludźmi księżycowymi (wykonawcami wyroków ligi) a policją. Z obu stron padły strzały. Pięć osób uwięziono.

Odesa 25. listopada. Parowiec „Zabijaka" przywiózł tu konsula rosyjskiego z Burgas, Nabokowa, Zalewskiego i siedmiu emigrantów bułgarskich.

Berlin 25. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* mniema, że doniesienia *Times* o bezowocnych rokowaniach pomiędzy Kaulbarsem a niemieckim reprezentantem w Sofji co do objęcia opieki nad poddanymi rosyjskimi — są zupełnie bezpodstawne. Takie sprawy załatwiają Rządy zwykle pomiędzy sobą.

Londyn 25. listopada. Salisbury miał dziś rozmowę ze Staalem.

Rzym 24. listopada. Przedłożona przez Rząd księga zielona zawiera dokumenty sięgające aż do dnia 20. bm. Dowodzą one, że Włochy stoją wiernie przy traktacie berlińskim, przyznają jednak Rosji do pewnego stopnia wpływ na sprawy bułgarskie. Rząd włoski zgadza się pod tym względem z Kalnokym, że przywrócenie stosunków normalnych w Bułgarji jest niemożliwem, jak długo Rosja trzymać się będzie systemu absolutnej negacji. Według depeszy z dnia 15go listopada oświadczył się Rząd włoski na zapytanie Rosji z gotowością poparcia kandydata rosyjskiego do tronu Bułgarji, jeżeli tylko inne gabinety zgodzą się na tę kandydaturę. Również wskazał Rząd włoski na potrzebę jak najrychlejszego proklamowania tego kandydata przez wielkie Sobranje.

Paryż 25. listopada. (Posiedzenie Izby). Po oświadczeniu komisji budżetowej, że przyjmuje wszelkie na wczorajszem posiedzeniu Izby proponowane redukcje, przyjęto je znaczną większością głosów mimo sprzeciwienia się prezesa ministrów i ministra Skarbu.

Delafosse zapowiedział interpelację w sprawie Bułgarji i Egiptu.

Thibaudin ma objąć komendę nad wojskami francuskiemi w Anamie i Tonkinie.

Rzym 25. listopada. *Popolo Romano* donosi, że na zgromadzeniu posłów ze stronnictwa większości, ministrowie wojny i marynarki złożyły w skutkiem dotyczących pytań objaśnienia o armji i marynarki, w których oświadczają, Włochy są na każdą ewentualność przygotowane.

Berlin 25. listopada. Mowa tronowa wypowiada, że polityka Niemiec zmierza do zachowania pokoju i utrzymania jedności wśród wszystkich mocarstw, a w tym celu używa wpływów, które Niemcy pozyskały sobie przez swe zamiłowanie pokoju, ogólne zaufanie, nieuczestnictwo w sprawach bieżących i ścisłą przyjaźń cesarza z obydwoma dworami sąsiedniemi.

Petersburg 25. października. Według *Journ. de St. Peters.* poruczyła Rosja opiekę nad swoimi poddanymi w Bułgarji Niemcom; tylko we Wschodniej Rumelji, gdzie nie ma konsulów niemieckich, oddała ich pod opiekę Francji.

Sofja 25. listopada. Profesor szkoły wojskowej Tepaviczarow został tu uwięziony pod zarzutem, iż namawiał kadetów, wmięszanych do spisku przeciw ks. Aleksandrowi a następnie ułaskawionych, do wywołania nowego rokoszu. Wszystkim kadetom odebrano broń i wdrożono śledztwo.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 24go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 195 50 do 199·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 234 — do 237 50, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 100 75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 99 80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103 40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97 — do 98 —, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Tow. kred gal. ziem 4% 93 25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98 75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 50 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 46·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 20 do 105·20 Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101 —, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104 — do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96 25 do 97·50, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32 —. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5 92, Dukat cesarski 5 86 do 5·96, Napoleondor 9 90 do 10·—, Pół-imperjał rosyjski 10 28, do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61 35 do 62 15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 25. listopada godzina 10 min 40 Akcje kredytowe 290 20, Anglo-Austr. 117 75. Akcje banku Union 225 25, Kolej Karola Ludwika 197 30, Południ. —·—, Renta papierowa 83 80, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·—, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103 70, 4½ Galicyjski bank krajowy 97 25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·95—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 24. listopada godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn 30·75, Węg. akcje kredyt. 301·25, Akcje anglo-austr. 117·—, Akcje banku Union 226 —, Akcje Karola Ludwika 196·50, Akcje kolei północnej 239·—, Akcje kol. południowej 103·50, Akcje kolei Alföldzkiej 189 —, Akcje Staatsbahn 248·30, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 125 —, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 125 30, Losy Länderbanku 247 50, Węgierska renta 104 47, Akcje banku związkowego 110·90, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19·15, Węgierskie losy 123 50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 24. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 90, w srebrze 84 80, Renta w złocie 114 65, 5% austr renta marcowa 101 25, Akcje banku austro-węg. 881 —, kredytowego 290·10, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9 95, Dukat ces. mer. 5·93, 100 marek niemieckich 61 725.

Berlin d. 24. listopada, godzina 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 193·10, Akcje kredytowe 467 50, Lombardy 169 50, Galicyjskie 79 75, Kolei rumuńskiej 58 60, Austrjackie banknoty 161 95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·15.

Telegramy zbożowe dnia 24. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25 50 do 25·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramow (na wiosnę) 8 92 do 8·94 złr., rzepak (na październ.) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (list.-grudz.) 152·50 marek, żyto —·— marek, spirytus loco 37·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 kilgr. 51 60 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 25. listopada 13·— do 13 25. Brema: 6 80 do —·— Hamburg: 7 20 na grudzień 7·10, na stycz.-marzec 6 75. Antwerpja: na grudzień 16⅝. New-York: 7 — Filadelfia: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. listopada 1886 r

HOTEL FRANCUSKI. G. Dornhoffer, z Eperies. W. Kulczycki, z Bóbrki. I. Lisiński, z Rawy. W. Sieczyński, z Mysikowic. M. Salter, z Czerniowiec. A Hoch, z Wiednia. E. Berté, z Wiednia. K. Gebauer, z Debreczyna. I. Atlas, z Wiednia. N. Stein, z Wiednia. M. Landy, ze Stanisławowa. A. Polydor, z Tryestu.

Ces. król. uprzyw.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 r. l. 54.406 zawiadomiło c. k. uprzyw. Galic. Akcyjny Bank Hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank Hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886 r.** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 r. „al pari", znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 r. do 1. Czerwca 1887 r. w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.** skonwertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 r. **z dopłatą w kwocie 2 złr. 25 ct. w gotówce.**

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 r. przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886 r.**

Lwów, dnia 6. Listopada 1886 r. 2668 7—0

(Przedruk nie będzie płacony).

DYREKCJA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.